

Ostrożnie z **obroną konieczną** | Co z **KPO?** | Trudna **matura** | Groźna **sepsa**  
Zimowe **grzybobranie** | Winny **Marek Kondrat** | Cios w **suplementy diety**

POLITYKA.PL

# POLITYKA



TYGODNIK, nr 5 (3399), 25.01–31.01.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

**BIBLIOTEKA PUBLICZNA**  
Miasta i Gminy w Dębnie  
im. Antoniego Dobrowolskiego  
74-400 Dębno, ul. Mickiewicza 32  
tel. 95 760 26 85

## Księża biznesmeni

Obracają setkami milionów  
i tysiącami hektarów



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

© DAMIAN KLAMKA/EAST NEWS



# Doczesne biznesy

Tadeusz Rydzyk, czołowy przedsiębiorca kościelny III RP, ma wśród księży i zakonników wielu naśladowców. Budując lokalne imperia ku chwale Pana Boga i Kościoła, sami się bogacą.

ZBIGNIEW BOREK

# K

siadł Henryk Łącki, ślubujący ubóstwo salezjanin, okazał się właścicielem czterech nadmorskich apartamentów wartych niemal 3 mln zł. Proboszcz Domostawy na Podkarpaciu przełał z konta parafii na własne 2 mln zł – rzekomo chciał dla Kościoła zarobić na obligacjach. Z konta parafii w Legnickim Polu na Dolnym Śląsku zniknęło 1,2 mln zł – biskup jako winnego wskazuje proboszcza. Innego, z Bolesławowa, obwinia Polka z USA: miał zdefraudować datki na rzecz ukraińskich uchodźców. Według prokuratury ks. Tomasz J. przywłaszczył 1,1 mln zł z fundacji pomagającej uchodźcom z Bliskiego Wschodu. Do apelacji trafił wyrok na ks. Jana Z. ze Stalowej Woli za wyłudzenie 10 mln zł unijnych dotacji.

To przypadki (niejedynie) z 2022 r., do tego ujawnione przez dziennikarzy lub obywateli, a nie przez organa ścigania i instytucje Kościoła. Pokazują ludzi w koloratkach jako obrotnych biznesmenów, którzy czasem nie odróżniają interesów wspólnoty od własnych. Ten fakt przykrywają bulwersujące opinie publiczną afery pedofilskie wśród księży, ale także pod względem nadużyć finansowych w polskim Kościele mamy za sobą rok niezwykle, nomen omen, bogaty.

Niekwestionowanym numerem jeden i niedościgłym wzorcem w świecie kościelnych interesów pozostaje o. Tadeusz Rydzyk. Niczym klasyczny biznesmen wzmacnia własną pozycję rynkową i poszerza portfolio: są w nim media i uczelnia, sanktuarium i muzeum, produkcja filmowa i geotermalna elektrownia, która dostarcza ciepło do toruńskiej sieci. W 2022 r. TVN24 ujawnił, że wodę ze „źródeł Rydzyka”



trzeba podgrzewać i odbiorcy płacą za nią pięć razy więcej. Jak wyliczył OKO.press, przez pięć lat rządów PiS związane z redemptorystą podmioty otrzymały z szeroko rozumianej państwowej kasy co najmniej 325 mln zł, a miniony rok upłynął pod znakiem kolejnych nacisków ojca dyrektora na ludzi władzy w państwowych spółkach i ministerstwach, nawet na premiera Morawieckiego, żeby finansowali jego „dzieła”. Biznesowe podmioty Rydzika przenikają się nawzajem, handlują między sobą, wynajmują od siebie lokale i wspierają się dotacjami. Fundacjami bywają tylko z nazwy (dzięki temu nie płacą podatków dochodowych), tak naprawdę działają jak spółki prawa handlowego, lecz poza urzędowym nadzorem i społeczną kontrolą.

## Uczeń ojca

Podobna w stylu, choć oczywiście w mniejszej skali, jest biznesowa kariera ks. Henryka Łackiego z Dębna (woj. zachodniopomorskie). – *Nazywamy go lokalnym Rydzikiem* – mówi Norbert Batory, były ministrant w tym 14-tysięcznym mieście. Łacki jako dyrektor domu zakonnego i proboszcz salezjańskiej parafii utworzył przedszkole, szkołę, świetlicę i ognisko wychowawcze, za co odznaczyli go minister oświaty i rada miejska. Nader często był jednak widywany w Kołobrzegu – także w towarzystwie parafianki, która na Instagramie chwaliła się zdjęciami z luksusowych apartamentów. Wierni najpierw o tym szeptali, aż wynajęli detektywa. Ustalił, że do Łackiego należą dwa apartamenty w Kołobrzegu, kolejne dwa kupił z siostrą w Łebie – wszystko za gotówkę. Detektyw dotarł do ksiąg wieczystych, okazało się, że nieruchomości są warte niemal 3 mln zł, miejsce garażowe do jednej – 100 tys. zł.

Parafianie przypomnieli sobie, jak ks. Henio, bo tak go nazywają, na salezjańskim festynie głosił, że „co kto sieje, to i zbierze”. – *Udali się więc na plebanie, żeby jakoś ten swój majątek wyjaśnić. Ale ich zbyt* – opowiada detektyw Krzysztof Wesoły. W lipcu 2022 r. najbardziej aktywna parafianka napisała list do Inspektorii św. Wojciecha z siedzibą w Pile, której podlega parafia w Dębnie. „Czy to jest plan czysto biznesowy czy może przygotowanie [ks. Henryka] do stanu świeckiego”? – zapytała. – *Inspektoria nie miała o apartamentach pojęcia, choć jako salezjanin ślubował ubóstwo, powinien mieć zgodę nawet na zakup samochodu* – opowiada Batory. Kodeks prawa kanonicznego nakazuje duchownym „prowadzić życie proste i powstrzymywać się od wszystkiego, co trąci próżnością”, salezjanie nawet pensję za naukę religii powinni oddawać zgromadzeniu. Skąd więc ks. Henryk miał pieniądze na kupno nieruchomości? Przełożonym tłumaczył, że z darowizny od matki (według detektywa prawdopodobnie jest sprzątaczką we Włoszech). Nawet gdyby tak było, darowiznę powinien zgłosić Inspektorii, a po takim zgłoszeniu nie ma śladu.

Batory wyliczył, że na „dzieła” salezjanów samorząd przez sześć lat przekazał 15 mln zł, za promil wartości (2,5 tys. zamiast 2,5 mln zł) sprzedał im dawną szkołę. – *Dekadę temu pisałem w niej maturę i pamiętam, że była w doskonałym stanie*. Andrzej Sobieski, producent okien i prezes oddziału Północnej Izby Gospodarczej w Dębnie, powiadomił prokuraturę o domniemanym przestępstwie proboszcza: – *Chciałbym wiedzieć, w jaki sposób dorobił się milionowego majątku*.

## Dar mowy

Spektakularny sukces w interesach odniósł ks. Piotr Hartkiewicz. Światło dzienne w pełnej krasie ujrzał dopiero w 2022 r., kiedy okazało się, że można być „skromnym księdzem” i jednocześnie wiceprezesem spółki do budowy kompleksu turystycznego za 300 mln zł oraz właścicielem

ekskluzywnego mieszkania wybudowanego przez dewelopera z tej spółki. „Księża mają różne dary (...) ja otrzymałem dar mówienia” – głosił w jednym z kazań. Gdy jako dyrektor ośrodka Caritas na Warmii dostał misję pozyskania państwowych gruntów w Rybakach i Łąnsku, mówił, że Kościół „ochroni naturalną spuściznę przed zakusami deweloperów”. Gdy to się udało (Kościół dostał za darmo 70 ha wartych 56 mln zł – ujawnił OKO.press), przekonał radnych, żeby przekwalifikowali ziemię rolną na cele turystyczne „z możliwością zabudowy”, bo „archidiecezja potrzebuje funduszy na ratowanie zabytków sakralnych”. A potem został jej przedstawicielem w spółce z (pośrednim) udziałem notowanego na giełdzie dewelopera. Za 300 mln zł ma wybudować największy na Warmii hotel (dla 700 osób; Rybaki mają 50 mieszkańców), z salami konferencyjnymi na 1,3 tys. osób, boiskami i barem nad krystalicznie czystym jeziorem oraz 34 domami z setką apartamentów na wynajem.

W połowie stycznia lokalni radni dali tej inwestycji zielone światło, choć aktywiści zebrali ponad 12 tys. podpisów pod internetową petycją „Chrońmy Jezioro Łąńskie”. „Kościół dostał grunty rolne. Księża mogliby hodować kozy, robić ser, prowadzić gospodarstwo ekologiczne. Można by postawić kilka domów dla biednych dzieci, przyjeżdżać z katechetami. A tu zmieniono przeznaczenie gruntu z rolnego na rekreacyjno-turystyczny i jest budowany duży ekskluzywny kompleks” – pisała na Facebooku Agnieszka Nikończyk ze stowarzyszenia Łąńskie Cud Natury. Dawniej w Imperium Łąńskim, jak je nazywano, bywali partyjni dygnitarze, w wolnej Polsce zostało objęte programem ochrony przyrody Natura 2000. „Niech Bóg zachowa ten wielki skarbiec pięknej przyrody warmińskiej, pojezierza, lasów. Nie dajcie go nigdy w żaden sposób zniszczyć, czy nawet uszkodzić” – apelował Jan Paweł II.

Ks. Hartkiewicz przekonywał jednak, że dzięki tej budowie wiejskie gospodarstwa zyskają gaz i kanalizację, gmina 1 mln zł podatku rocznie, zaś „Kościół jest gwarantem, że inwestycja będzie przyjazna dla okolicy”. „Ksiądz powinien mówić o Piśmie Świętym, a nie o biznesach!” – wykrzyczał jeden z mieszkańców, ale duchowny szybko awansował: został wiceszefem archidiecezjalnej Caritas i wiceprezesem spółki. W 2022 r. Wirtualna Polska ujawniła, że stał się właścicielem wartego 400 tys. zł 30-metrowego apartamentu na osiedlu wybudowanym w stolicy przez dewelopera zaangażowanego w warmiński projekt. W księdze wieczystej brak adnotacji, żeby wziął kredyt.

## Na konto Kościoła i własne

Inną kategorię stanowią sprawy z udziałem duchownych, którymi w 2022 r. zajmowali się prokuratorzy – nie z własnej inicjatywy, niekiedy z oporami. „Parafianie Domostawy, obudźcie się, zobaczcie, jak wasz proboszcz zarządza kontem Waszej Parafii, 2 miliony zł przelał na swoje prywatne konto” – napisał na Facebooku mieszkaniec Podkarpacia. Wywołał lawinę komentarzy, ale proboszcz powiadomił prokuraturę, że ktoś upublicznił jego operacje bankowe. I tym się zajęła, a domniemaną defraudacją dopiero, gdy powiadomiła ją o tym kuria. Dwa razy po milionie złotych duchowny miał przelać z konta parafii na własne w lipcu, gdy kończył 45-letnią posługę. „Biskup Ordynariusz przeprowadził rozmowę z Księdzem Proboszczem, który wyjaśnił, że chodzi o jego prywatne pieniądze przebrane początkowo z osobistego konta na konto parafialne w celu zakupu obligacji dla parafii, a następnie wycofane, gdyż nie było takiej możliwości” – oświadczyła kuria, mianowała tymczasowego administratora parafii i wszczęła postępowanie sprawdzające.

Z kolei z konta parafii w Legnickim Polu zniknęło 1,2 mln zł dotacji na remont bazyliki, jednego z najważniejszych ►



► obiektów sakralnych Dolnego Śląska. Gdy o sprawie zrobiło się głośno, proboszcz powiadomił kurię (że ktoś wykorzystał dostęp do jego komputera), a biskup prokuraturę (że winnym jest proboszcz). Sprawy z Domostawy i Legnickiego Pola ujawniono latem, ale do dziś prokuratury nie postawiły nikomu zarzutów. Za to Prokuratura Okręgowa w Katowicach postawiła je diecezjalnemu duszpasterzowi chorych i byłemu proboszczowi z Bytomia Tadeuszowi P. (oraz dwóm innym osobom). – *Chodzi o wyłudzenie 90 tys. zł ministerialnej dotacji na sprzęt dla niepełnosprawnych. Ksiądz P. występuje też w sprawie podrobienia dokumentów dotacji na wartość 8 mln zł rewitalizację kościoła i przywłaszczenia 1,1 mln zł z konta parafii, ale w obu tych przypadkach nikomu nie postawiono zarzutów* – mówi prokurator Aleksander Duda.

Gdy wybuchła wojna w Ukrainie, Polka z USA skrzyknęła znajomych i na rzecz uchodźców przesłała 18,5 tys. dol. proboszczowi w Bolesławowie (woj. dolnośląskie). Jak twierdzi, ksiądz zdefraudował większość pieniędzy. „Kochamy Pana Jezusa i staramy się go dostrzec w każdym potrzebującym człowieku. Ogromny ból przyniosła nam ta sytuacja” – napisała do biskupa. Powołał komisję kontrolną i powiadomił prokuraturę (oba postępowania trwają).

Pod zarzutem wyłudzenia 1,1 mln zł z fundacji SOS dla Życia prokuratura zatrzymała księdza Tomasza J. Ustaliła, że wyłudził też z banku 143 tys. zł pożyczki, a kolejne 104 tys. zł usiłował wyłudzić. Uniknął procesu tylko dlatego, że zmarł. „Wobec dwóch innych osób, którym przedstawiono zarzuty w tym śledztwie, Prokuratura Regionalna we Wrocławiu skierowała do sądu akt oskarżenia” – informuje rzeczniczka Katarzyna Bylicka.

Z kolei do Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie trafił w 2022 r. wyrok na ks. Jana Z. W pierwszej instancji został skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności (z zawieszeniem na 3 lata) i 10 tys. zł grzywny za to, że jako pełnomocnik rektora wyłudził na rzecz KUL 10 mln zł unijnej dotacji. Wyszło na jaw, że zamiast laboratoriów zbudowano luksusowe pokoje dla wykładowców.

## Boskie prawo

– *Kościół nie ma żadnego interesu w tym, żeby pilnować czy rozliczać działania biznesmenów w koloratkach* – komentuje dr hab. Michał Mackiewicz, kierownik katedry funkcjonowania gospodarki Uniwersytetu Łódzkiego. Doradzał ministrom finansów, prowadzi własne firmy, realia zna więc od podszewki. – *Wystarczy, że lokalny ksiądz biznesmen doprowadzi do ufundowania za kilkadziesiąt tysięcy pomnika Jana Pawła II i zwierzchnikom przechodzi zapał do kontrolowania jego poczynąń. Jaki interes miałby Kościół w ograniczeniu działań Tadeusza Rydzika? Przy tak wielu spółkach i fundacjach znajdzie on zawsze kilka stanowisk dla „swoich”, a to wystarczy dostojnikom, żeby się całemu imperium dokładnie nie przyglądać. Z kolei państwo PiS całkowicie wycofało się z funkcji kontrolnej, bo wynik wyborczy rządzącej partii zbyt silnie zależy od tego, co mówi Kościół głosami toruńskiej rozgłośni, hierarchów i proboszczów.*

Państwo PiS finansuje działania Kościoła na tak wielu polach i z taką intensywnością

(np. w 2022 r. dotowało 10 uczelni katolickich, choć konkordat przewiduje finansowanie tylko dwóch), że fikcją staje się konstytucyjny rozdział obu instytucji. Na to nakłada się brak wyraźnego rozdziału między majątkiem Kościoła a prywatnym kapłanów. Dla nich to układ komfortowy: z dóbr zgromadzonych „na Kościół” mogą korzystać do woli, jednocześnie mając zapewnione alibi, np. redemptorysta z Torunia powtarza, że sam nie posiada żadnego majątku. Także w myśleniu potocznym działa stereotyp, że „wszystko to jest zakonne czy kościelne”. Tymczasem w aktach rejestrowych fundacji Lux Veritatis, okrętu flagowego toruńskiej floty biznesowej, czy innej – Nasza Przyszłość nie ma słowa o związkach obu fundacji z zakonem. Tadeusz Rydzyk jako ich fundator podpisał się pod aktem notarialnym bez adnotacji o stanie duchownym. – *Kościółowi z formalnoprawnego punktu widzenia nic do tego. Może [o Rydzika], jeśli zechce, np. zapisać ów majątek zakonowi w testamencie, ale w przypadku braku testamentu cały majątek odziedziczą najbliżsi, rodzina* – komentował w POLITYCE dr hab. Paweł Borecki z Wydziału Prawa Wyznaniowego UW.

Nadużyciom sprzyja brak jawności. Instytucje państwa nie prowadzą zestawienia wszystkich danin publicznych na rzecz Kościołów, a katolicki, który otrzymuje ich najwięcej, rutynowo odmawia podawania takich danych dziennikarzom. Informacje o wydatkach poczynionych ze środków publicznych przez Lux Veritatis trzeba było w 2022 r. wydobywać na drodze sądowej. „Jakim prawem my mamy dawać im wszystkie informacje?” – oburzał się Rydzyk, gdy żądała ich sieć obywatelska Watchdog Polska (sugerował, że to rosyjska agentura). „Panie, a co to śledztwo jakieś?” – tak zakończył rozmowę z dziennikarzem Wirtualnej Polski abp Sławoj Leszek Głódź, emerytowany biskup polowy, gdy portal oszacował wartość jego nieruchomości na 12–15 mln zł. Jak zauważają reporterzy, pałac arcybiskupa na Podlasiu jest luksusowy: marmurowe podłogi, meble w stylu ludwikowskim, ściany obwieszone obrazami w złotych ramach, gabloty z pamiątkami służby w wojsku. Swoją majątek Głódź nazywa jednak dobrem wspólnym.

Podobnie traktował nieruchomości, gdy był urzędującym metropolitą gdańskim (za tuszowanie pedofilii wśród księży Watykan nakazał mu opuścić archidiecezję). W 2011 r. miasto sprzedało parafii św. Loyoli z 99-proc. bonifikatą (za 4,5 tys. zamiast 457 tys. zł) działkę na działalność sakralną. Hierarcha zamienił ją w prywatny ogród: ustawił ule, kurniki i sprowadził daniela, a celu sakralnego miała dowodzić figurka Matki Boskiej.

## Ziemie odzyskane

Gdy podobne transakcje z bonifikatą wzięło pod lupę wrocławskie stowarzyszenie SOISH, okazało się, że w sprawdzonych wyrwykowo powiatach przez pięć lat na cele sakralne przekazano nieruchomości wartę 30 mln 879 tys. zł, lecz do kasy samorządów wpłynęło 3 mln 36 tys. zł. Najwięcej i najtaniej kupił Kościół katolicki. Nasz tygodnik z kolei ujawnił, że w latach 1992–2020 kościelne osoby prawne przejęły za darmo aż 82 546 ha ziemi rolnej na tzw. Ziemiach Odzyskanych. To więcej niż powierzchnia małych państw, po przeliczeniu na średnią



Państwo PiS finansuje Kościół na tak wielu polach, że fikcją staje się rozdział obu instytucji. Państwo nie prowadzi nawet zestawienia danin na jego rzecz.



cenę transakcyjną (aktualnie według GUS 59 358 zł/ha) jest warta aż 4,9 mld zł. Kościół przejmując ziemię jako rekompensatę za majątek odebrany w PRL, ale dostał jej już ponad dwa razy więcej, niż odebrali mu komuniści na Ziemiach Odzyskanych. Powinien na tych gruntach prowadzić gospodarstwa rolne, lecz często je sprzedaje, a potem zabiega o kolejne, też bezpłatnie, byle się mieścić w ustawowo wyznaczonym limicie. Nieraz tworzy swoiste konsorcja parafii i innych osób prawnych, żeby przejąć większy areal – jak w warmińskich Rybakach.

Inny manewr zastosowała wrocławska parafia pw. św. Elżbiety: ma jeden kościół, jednego proboszcza i tych samych duchownych, nawet jedną patronkę, ale na papierze stanowi odrębne parafie: cywilną i wojskową. Dzięki temu podwoiła ilość przejętej ziemi, którą później po zaniżonej cenie kupił m.in. premier Morawiecki (i odsprzedał z ogromnym zyskiem). „Kościół sprzedaje ziemię otrzymaną za darmo, a więc już zarabia. Ponieważ cena jest zaniżona, na tym transakcja się nie kończy. Gdy nowy właściciel odsprzedaży ziemię, do księdza, który pilotował pierwszą transakcję, po cichu może wracać nawet 25 proc. różnicy między ceną rynkową a transakcyjną” – mówił poseł Dariusz Joński w POLITYCE.

Skala procedury pozostaje nieznana, a przepisy na tyle mętne, że łatwo na nich żerować. O przejęcie ziemi w Rybakach Kościół ubiegał się już za rządów PO-PSL, ale urzędnicy uznali, że nie ma podstaw. Zmienili zdanie, gdy władzę przejął PiS. Inny przykład: kiedy w 2006 r. wojewoda dolnośląski sprawdził darowizny, okazało się, że 46 parafii dostało łącznie o 510 ha więcej, niż przewidują przepisy. Wyłudzona ziemia warta była 3 mln zł, ale nie udało się jej odzyskać, bo kanclerz legnickiej kurii ks. Józef Lisowski jako pełnomocnik parafii zdążył ją sprzedać.

### Sam sobie pasterzem

To właśnie z dobrodziejstw prokościelnej legislacji skorzystał ks. Łacki, przejmując na rzecz salezjan szkołę w Dębnie za 1 promil wartości, a także o. Rydzyk, za 120 tys. zł kupując na potrzeby Muzeum Pamięć i Tożsamość w Gdańsku grunt wart 2 mln zł.

Wcześniej w przejmowaniu nieruchomości za grosze specjalizował się oskarżany o pedofilię ks. Andrzej Dyrer (zmarły przed dwoma laty). Przykładem jest dawna lecznica przy al. Wyzwolenia w Szczecinie: 12 lat temu Kościół odkupił ją z parkiem za 1 promil wartości (19 tys. zamiast 19 mln zł). Już w latach 90. zdobył za darmo budynek dla Caritasu (to tam później ksiądz Dyrer miał wykorzystywać chłopców) i kamienicę na katolickie liceum, a w ostatnich latach warte 2,8 mln zł działki przy ul. Cukrowej (za 5 proc. wartości). „Nie zarzyna się kury znoszącej złote jajka” – tak interpretowano w Szczecinie fakt, że Dyrer jako seksualny drapieżca latami pozostawał bezkarny.

Podobnie mówi się dziś o ks. Marianie S., też oskarżanym o pedofilię. Jak ujawnia śledztwo OKO.press i Frontstory z końca grudnia, Marian S. dyryguje kościelnym agrobiznesem: grupując parafie i inne podmioty archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, doprowadził do przejęcia za darmo państwowych gruntów (także takich, które wcześniej dzierżawili rolnicy) i utworzenia na nich grupy producenckiej. Uprawia łącznie ok. 2,5 tys. ha, w 2020 r. przyniosła 4,1 mln zł zysku.



Problemem jest też brak wyraźnego rozdziału między majątkiem Kościoła a prywatnym kapłanów. Z dóbr kościelnych mogą korzystać do woli.

Gdy grunty, które otrzymała za darmo, są potrzebne do budowy publicznych dróg, dostaje gigantyczne odszkodowania – nawet 600 tys. zł za hektar. A ks. Marian jest dziś majątnym emerytem: w nadmorskim Łukęcinie sprzedawał dwie własne działki położone kilkanaście minut spacerem od plaży (stoją tam już domki letniskowe), w krakowskich Łagiewnikach jest właścicielem budynku, w którym mieści się hotel dla pielgrzymów. Pole do nadużyć stwarza też fakt, że proboszczowie zarządzają majątkiem parafii w pojedynkę („własny pasterz zleconej sobie parafii”, jak ujmują to Kodeks prawa kanonicznego) i bez należytego nadzoru, czego dowodzi zniknięcie pieniędzy z kont w Domostawie i Legnickim Polu. Inna sprawa, że Kościołowi instytucjonalnemu to na rękę, bo w razie problemów winą jest obarczany tylko proboszcz. Umywaniu rąk może sprzyjać październikowa analiza prawna Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, jednostki badawczej podległej resortowi Ziobry. Jej autorzy dowodzą, że „zwierzchnik [w Kościele] nie odpowiada za podwładnego, jeżeli ten nadużył powierzonej mu funkcji”, podważają też zasadność „cedowania odpowiedzialności odszkodowawczej” np. na diecezję. I właśnie jak jednoosobową działalność gospodarczą potraktował parafie w 2022 r. abp Marek Jędraszewski: mają odprowadzać do kurii co miesiąc złotówkę z wynajmu i dzierżawy prowadzonych sklepików i aptek, udostępniania obiektów pod banery reklamowe czy maszty telekomunikacyjne. Nowy podatek zyskał już miano dziesięciny.

### Milczenie jest złotem

Gdy o interesach biznesmenów w koloratkach robi się głośno, często zapadają się pod ziemię. „Jego kościelno-biznesowa misja zakończyła się, gdy wszelkie potrzebne grunty już należały do Kościoła, umowa między biznesowymi wspólnikami była zawarta, a perspektywa budowy hotelu bliska” – napisała wp.pl o ks. Hartkiewicz, który zasłużył się w ziemskich interesach

Kościółu na Warmii. Reporter POLITYKI próbował go odnaleźć: niektóre tropy świadczą, że jest misjonarzem w Ameryce Południowej, oficjalnie „pozostaje za granicą”. Dziennikarze opisujący nadużycia są traktowani jak wrogowie. Po publikacji o defraudacji pieniędzy z USA dla uchodźców kuria skrytykowała „Wyborczą” w oficjalnym komunikacie. Nie zakończyła postępowania wyjaśniającego, ale ksiądz wrócił do pracy w parafii. Oskarżanego o defraudację 2 mln zł proboszcza z Domostawy kuria wysłała na emeryturę. Episkopat Polski odciął się od ks. Tomasza J., który wyłudził 1,1 mln zł: ujawniono, że pełnił posługę w Kanadzie.

Salezianie nie komentują sprawy ks. Łackiego. Prokuratura odmówiła wszczęcia dochodzenia (bez podania przyczyny), nie badała jej skarbówka, a duchowny przepisał apartamenty na siostrę (można je wynająć, tygodniowy pobyt kosztuje 2746 zł) i na własną prośbę został przeniesiony do Aleksandrowa Kujawskiego. Nie odbiera telefonów od reportera, nie odpowiada na maile, a jedyną osobą tłumaczącą się przed sądem z tej sprawy jest parafianka, która wyciągnęła ją na światło dzienne. O zniesławienie oskarżyła ją kobieta widywana z salezjaninem nad Bałtykiem.

ZBIGNIEW BOREK